

Witt Kmiotowicz

PRZYDROŻNE KRZYŻE

Nie można przejść przez muszyńską ziemię, nie natykając się na kapliczki i święte figury (pisałem o nich w ubiegłorocznym *Almanachu Muszyny*), nie można też nie zauważyć licznych przydrożnych krzyży. Napotykamy je czasem nieoczekiwanie: na ścianie domu, w modrzewiowym lesie, na skraju przydomowego ogródka. Obejmujemy je spojrzeniem i po chwili refleksji zadajemy sobie pytanie: dlaczego właśnie takie wybrano dla nich miejsce?

Krzyże przez dziesięciolecia trwają w swej prostocie, a kiedy w naturalny sposób zniszczą, zawsze znajdzie się ktoś, kto stary, zbutwiały krzyż zastąpi wierną kopią. Wizerunek Ukrzyżowanego jest ponadczasowy.

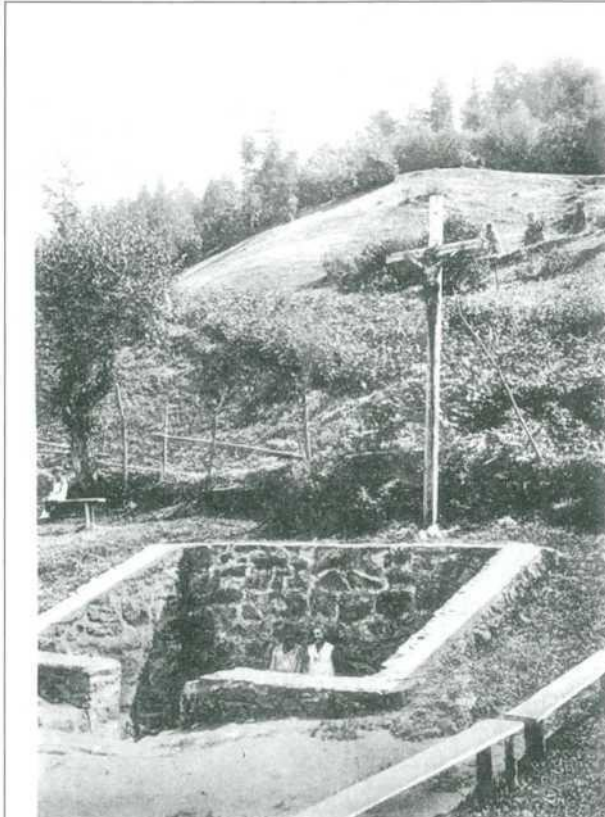
Naszą „muszyńską drogę krzyżową”, wędrówkę od krzyża do krzyża w miasteczku, zaczniemy od krzyża przy „kwaśnej wodzie”, czyli Zakościółem, przekazując to, co zachowała ludzka pamięć w dokumentach i w ustnym przekazie.

KRZYŻ PRZY KWAŚNEJ WODZIE Ulica Grunwaldzka

Krzyż nad źródłem wody mineralnej został wzniesiony po raz pierwszy z inicjatywy i fundacji hrabiny Janiny Komorowskiej w 1910 roku. Wtedy też źródło zostało ocembrowane, a w dół prowadziły kamienne schodki. W studni bulgotała woda, przelewając się przez kamienną cembrowinę.

W roku 1910 przypadła 500. rocznica bitwy pod Grunwaldem, którą uroczystie świętowano w Muszynie. Obchodami rocznicy zajęło się Towarzystwo Szkół Ludowych (TSL), a protektorat nad nim objęła honorowo hrabina Janina Komorowska, która w początkach wieku bardzo często bywała w Muszynie. Stanisław Steblecki, który w tamtych czasach prowadził Czytelnię Ludową, zapisał: *...Pani Hrabina zamówiła w kościele Mszę Świętą na tę wielką rocznicę. (...) Odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo dziękczynne, wśród którego proboszcz wypowiedział kazanie podnoszące. Po wotywie w procesji poszli wszyscy Zakościół, do Kwaśnej Wody. Tam mieszczaństwo śpiewało pieśni patriotyczne, a ksiądz proboszcz uroczystie poświęcił i krzyż modrzewiowy nowy przez Chorążyka postawiony, a opłacony przez Panią Hrabinę, i źródło wody, które odtąd na wieczne czasy, ku pamiętce naszego zwycięstwa Grunwaldem zwać się będzie. A to jeszcze wczesną wiosną na wniosek ks. Proboszcza uchwalono zasypać źródło Zakościółem odczyścić i urządzić, a poświęcić na pamiątkę Grunwaldu. Koszt urządzenia źródła początkowo miał być pokryty publiczną składką, a gdy ta była szczupła około 50 koron, pokrył takowe ks. Proboszcz. (...) Następnie po uroczystości TSL objęło źródło w swoją opiekę. A choć było gorąco, bo to lipiec, nikt do domu nie chciał się udawać. Każdy nowo poświęconą kwaśną wodę chciał pić do woli.*

Dziś w tym miejscu stoi już czwarty krzyż — gdy jeden ze starości ulegnie zniszczeniu, mieszkańcy Zakościała natychmiast stawiają nowy. Ostatni krzyż, na wzór starego, modrzewiowy z wizerunkiem Chrystusa malowanym na blasze, poświęcił



MUSZYNA. Źródło wody mineralnej za kościołem.

*Krzyż przy „kwaśnej wodzie”.
Pocztówka z końca lat dwudziestych
(ze zbiorów Almanachu Muszyny)*

ks. proboszcz Józef Wierzbicki w Wielki Piątek 1993 roku.

Przez lata zmienił się tylko teren wokół krzyża. Nie schodzi się już w dół po schodkach po wodę do źródelka. Zamontowano hydrofor i pompę. Ale poza sezonem wiosenno-letnim nie sposób napić się kwaśnej wody spod krzyża. W latach międzywojennych od wczesnej wiosny aż do końca września była przy źródelku osoba odpowiedzialna za czystość otoczenia, która za symboliczną opłatą podawała w kubku świeżo czerpaną wodę.

Dziś jeszcze starsi mieszkańcy Zakościała mówią, że woda ta ma nie tylko lecznicze własności, ale również dobrze „przepowiada” pogodę. Kiedy jest „mocno kwaśna” — będzie słonecznie i sucho, a kiedy „słaba” — wróży deszcz i słońce.

KRZYŻ NA ŚCIANIE DOMU

Ulica Kościelna 85

Dom ten niegdyś był domem parafialnym i mieścił się w nim „szpital”, czyli muszyński przytułek dla starców i ubogich. Uchwały soboru nicejskiego stanowiły, że każde miasto powinno posiadać przytułek dla ludzi potrzebujących pomocy: ubogich,

chorych, a także umierających. Przytulki takie, zwane właśnie „szpitalami”, zakładane

były przez osoby duchowne, najczęściej przez biskupów. Nic więc dziwnego, że w „biskupim miasteczku” taki „szpital” istniał od niepamiętnych czasów. Opieka nad chorymi była sprawowana zarówno przez osoby duchowne, jak i świeckie, a na utrzymanie przytulku łożyła parafia, częściowo biskup, a także chorzy, którzy byli w stanie pracować. W Muszynie zapewne opiekowało się „szpitalem” Bractwo Św. Józefa.

Kiedy został zlikwidowany „szpital” — trudno powiedzieć. Faktem jest, że przed I wojną światową w budynku mieściła się szkoła i Czytelnia Ludowa im. Władysława Jagiełły. W latach międzywojennych była tu siedziba „Sokoła” oraz świetlica Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. Tu też były prowadzone kursy kroju i szycia dla dziewcząt. I choć losy domu bywały różne i różni bywali jego lokatorzy, na frontowej ścianie budynku zawsze był krzyż z metalowym wizerunkiem Ukrzyżowanego. Istnieje on wraz z domem, przypominając jego dzieje, a zarazem dając świadectwo trwania wiary przez dziesięciolecia.

Wiemy, że w 1867 roku krzyż został odnowiony i uroczystie poświęcony 15 sierpnia. Widocznie poprzedni został zniszczony przez warunki atmosferyczne. Obecny krzyż pochodzi z lat dwudziestych, a mieszkańcy domu dbają o to, by z wiosną był odnowiony, a szczególnie przyozdobiony w Wielki Piątek i na procesję Bożego Ciała.

KRZYŻE WOTYWNE

Według podań krzyże wotywne ustawiano w Muszynie i okolicach na zbiorowych mogiłach w czasach, kiedy morowe powietrze dziesiątkowało mieszkańców miasteczka.

W XIX wieku lata 1835, 1847, 1849, 1873 zaznaczyły się epidemią cholery, tyfusu, a do tego jeszcze bezlitosne żniwo zbierał głód. Tradycja podaje, że zmarłych w czasie „morowego powietrza” grzebano we wspólnych mogiłach na Malniku i Średniej Górze. We wcześniejszych wiekach też na miasteczku odcisnęły swe piętno zarazy, po których pozostały zbiorowe mogiły, wedle tradycji przy dzisiejszej ulicy Ogrodowej. Miejsca tych grobów znaczą dziś krzyże wotywne.

Krzyż na Malniku dawniej widoczny był z Rynku, ulicy Kościelnej, Ogrodowej, Piłsudskiego. Dziś schowany jest wśród modrzewi, dlatego turysta „wpada” na niego znieczeka, zaskoczony skąd tu krzyż i dlaczego. Edward Drozd w artykule „Muszyńskie Cmentarze”, opublikowanym w *Almanachu Muszyny* 1997 [pisanym parę lat wcześniej, przyp. red.], zadaje pytanie: Jak długo jeszcze samotny krzyż ukryty w lesie przetrwa, znacząc to tragiczne miejsce? W tej chwili mogę dać na to pytanie odpowiedź: otóż krzyż na Malniku stał będzie bardzo długo! Mimo, że w lesie i niewidoczny! Będzie trwał dzięki zręcznym dłoniom i bezinteresowności Mieczysława Głowczyka z Ogrodowej oraz braci Skwarczowskich, zamieszkałych na Stadle, którzy zniszczony krzyż z wrytą na nim Jatą „XI 1957” zmienili na nowy, modrzewiowy w czerwcu 1995 roku. Dzięki staraniom burmistrza Adama Mazura, M. Głowczyk zrobił wtedy dwa krzyże, z których jeden miał trafić właśnie na Malnik, drugi na Średnią Górę. Wystarano się o betonowe „szczudła”, by drewna nie wkładać bezpośrednio do ziemi i — przy

pomocy braci Skwarczowskich oraz autora niniejszego tekstu — osadzono krzyż na Malniku. Wiadomo, że drewno modrzewiowe może przetrwać na wolnym powietrzu około 70 lat. Potem na pewno znajdzie się ktoś, kto podejmie się odnowy krzyża. Krzyż poświęcił ks. Marek Kuzak 17 czerwca 1995 roku.

Samotny krzyż na Średniej Górze jest widoczny z daleka. Obecny został, jak wspomniałem, wykonany przez M. Głowczyka, a poświęcony również w 1995 roku przez księdza proboszcza. Oba krzyże — na Średniej Górze i na Malniku — mają 9,5 m wysokości (a uwzględniając betonowe szczydła — ponad 10 m) oraz 3,5 m rozpiętości ramion.

KRZYŻ PRZY ULICY OGRODOWEJ

Krzyż przy ulicy Ogrodowej 36, z wizerunkiem Chrystusa malowanym na blasze, wzniesiony został na miejscu wcześniejszego. Stanisław Gomułka opowiadał, że kiedyś, jeszcze przed I wojną światową, w tym miejscu znajdował się krzyż, na którym wisiała drewniana postać Chrystusa z koroną cierniową. W dzieciennym wspomnieniu mojego rozmówcy pozostało, że wśród tej korony ptaki uwiły sobie gniazdo. Kiedy to mogło być? Zapewne w pierwszych latach XX wieku...

Dziś krzyż jest otoczony drewnianą balustradką z tralkami, umieszczonymi na betonowym postumencie. Na balustradzie zamocowana jest metalowa latarnia, w której — niezależnie od pory roku — późnym wieczorem czyjeś ręce zapalają świeczkę bądź znicz. Krzyż ten stoi nieomal na skrzyżowaniu dróg. Tuż obok niego przecina Ogrodową droga biegnąca w górę, na Malnik. Za krzyżem rosną lipy. Być może krzyż miejsce to znaczy już od XVIII wieku, od czasu epidemii czarnej ospy, która grasowała w Europie w latach 1710-1711. Tu — wówczas za miastem — mogła być zbiorowa mogiła ofiar tej choroby.

„Opis miasta statystyczno-historyczny” podaje, że zaraza grasowała w wielu miasteczkach i wsiach. Wymieniane są miasta i wsie Sądeckizny, w których wymarło prawie 100% ludności. Protokół CK Urzędowej Komisji z roku 1777 informuje, że niemal cała ludność Muszyny *wymarła w czasie moru na początku wieku*. Rozwiązanie zagadki dałoby tylko znalezienie tu szczątków ludzkich lub przedmiotów związanych z pochówkiem, które można by datować na początek wieku XVIII.

Krzyż z Ogrodowej znalazł się w literaturze. Píše o nim w wierszu „List do Ogrodowej” muszynianin, Adam Ziemiainin (*Almanach Muszyny* 1998). Parędziesiąt lat wcześniej, w roku 1925, student Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, B. Król, też napisał o krzyżu wiersz. Rękopis dostałem dzięki uprzejmości pani Tokarzewskiej z Kielc w 1991 roku, wraz z informacją o B. Królu, który ponoć bywał w Muszynie w latach 1925-29, odbywając tu praktykę. Sporo jego wierszy drukował w czasie okupacji — po znacznych zmianach — Ilustrowany Kurier Codzienny, wspomagając wojenny, chudy budżet autora. A oto wiersz:

CHRYSTUS PRZYDROŻNY

*...Między gałęziami lipy, wśród nieśmiało trzepoczących listków,
Wisi cierniowy drogowskaz — uwięziony Zaulicą Chrystus.
Nikt się do Niego nie modli (w miasteczku jest wspaniały kościół,
Gdzie pod chórem wisi Chrystus piękniejszy i ramiona ma przybite prościej),
A wiatr rozczochrały, co w słonecznej kąpie się pozłocie,
Przyniesie promień zabląkany i w cierniowym zawiesi oplocie.
I pod kolce się wciska, chce mu oczy weselem rozjarzyć,
Aż wreszcie spływa bezszmerem łzą słoneczną po zmęczonej twarzy.
Późne lato już spod Malnika płynie, dzwoniąc wśród ugorów i ściernisk,
Msze uroczyście odprawia, dla skrzydlatych i pachnących wiernych.
...Między gałęziami lipy, wśród nieśmiało szeleszczących listków,
Czeka na ludzką modlitwę uwięziony na rozstaju Chrystus.*

KRZYŻ PRZY ULICY PIŁSUDSKIEGO

Krzyż ten stoi w miejscu dawnego kościoła, wokół którego prawdopodobnie chowano także zmarłych wiernych. Po pożarze drewnianego kościoła nie stanęła tu już nowa świątynia, jedynie krzyż przypomina o świętości tego miejsca. Być może był to najstarszy w Muszynie przydrożny wizerunek Ukrzyżowanego. Obecny krzyż z Chrystusem malowanym na blasze odnowiony został w latach sześćdziesiątych z fundacji parafian. Oceniają go dwa stojące obok modrzewie.

Miejsce to związane było jeszcze w latach trzydziestych z zapomnianym już dziś zwyczajem procesji w Wielki Czwartek. Po wieczornych Gorzkich Żalach przed kościołem formowała się procesja, niektórzy mieszczanie świecami lub latarniami oświetlali swoje modlitewniki, po czym ze śpiewem ruszali sprzed krzyża na ulicy Wyżniej (Kościelnej) ku krzyżowi przy ulicy Kolejowej (Piłsudskiego). Tu śpiewano jeszcze na zakończenie Anioł Pański i spokojnie rozchodzono się do domów. Być może zwyczaj ten przetrwał od czasów, gdy stał jeszcze stareńki drewniany kościół, a pochód wiernych przechodził od nowej, murowanej świątyni ku dawnemu sanktuarium.

Czoło procesji stanowili chłopcy w wieku 10-14 lat, którzy hałasowali grzechotkami i kołatkami, biegali, krzyczeli i kamieniami rzucali w dachy żydowskich domów. Odbywało się to ponoć na pamiątkę tego, jak Żydzi po pojmaniu Chrystusa wiedli Go z hałasem do Kajfasza. Muszyńscy Żydzi skarżyli się na ten zwyczaj i choć nigdy nie doszło do aktów przemocy czy wandalizmu, zamykali się na czas procesji na cztery spusty w swych domach. Ówczesny proboszcz potępiał zwyczaje towarzyszące procesji, zabraniając napastowania kogokolwiek, nikt z duchownych nie brał też nigdy w procesji udziału.

KRZYŻ PRZY APTECE

Krzyż ten swymi ramionami znaczy dawny cmentarz. Obecny krzyż z fundacji parafian, w miejsce starego z 1939 roku, ustawiono w roku 1980. Osłonięty blaszanym daszkiem, z metalowym wizerunkiem Chrystusa, ogrodzony jest z trzech stron płotkiem. Od strony apteki prawie całkiem przysłonił go krzew.

Kiedyś był tu „Żalnik na Przygodziu” — zapewne jeden z najstarszych muzyńskich cmentarzy. W latach siedemdziesiątych Izabela Zdebska przystąpiła do budowy domu na działce, którą otrzymała po komasacji w 1956 roku. W trakcie prac ziemnych natrafiono na ludzkie kości, które przeniesiono na obecny cmentarz. Dom na starym żalniku postawiono, tak się jednak złożyło, że p. Zdebska ani nikt z rodziny w tym domu nie zamieszkał. Stał kilka lat pusty, następnie kupił go Cefarm, urządzono tu aptekę, mieszkanie dla jej kierownika oraz wygospodarowano kilka gościnnych pokoi na lato. Fama w miasteczku głosi, że w domu tym straszyl!

KRZYŻ ROKU JUBILEUSZOWEGO

Jedno pokolenie na czterdzieści ma możliwość przeżywać przełom tysiącleci. Jesteśmy zatem pokoleniem uprzywilejowanym. Wiek XX przyniósł wiele wydarzeń wielkich i małych, znaczących i bez znaczenia. Takich, które zmieniały bieg historii i takich, których nikt nie zauważył. Wiele z tych wydarzeń dane nam było poznać tylko dzięki prasie czy telewizji, w innych mieliśmy okazję uczestniczyć.

Dla uczczenia Roku Jubileuszowego w Muszynie postanowiono, wzorem ojców naszych, postawić krzyż. Grupa muzyńskich obywateli, z Mieczysławem Głowczykiem i byłym burmistrzem, Adamem Mazurem, powołała specjalny komitet, który zajął się załatwianiem spraw formalnych. Wybrano lokalizację na szczycie Koziejówki, kierując się tym, że stąd krzyż będzie widoczny z wielu miejsc Muszyny. Modrzewiowy krzyż, dzieło M. Głowczyka, stanął na Koziejówce w dniach 13-14 października. Krzyż ma 12m wysokości. Na razie nie jest dobrze widoczny, ponieważ zasłania go grupa drzew, zostaną one jednak wkrótce wycięte w ramach przecinki pielęgnacyjnej. Odslonięty szczyt Koziejówki pozwoli oglądać krzyż z każdego niemal punktu miasteczka.

W sobotę 4 listopada 2000 roku odbyła się uroczystość poświęcenia krzyża. Uroczystą połową mszę św. celebrował ks. Stanisław Cyran, a uczestniczyła w niej spora grupa wiernych z Muszyny i Złockiego, w tym młodzież i dzieci, a także wczasowicze. Były reprezentowane władze miasta w osobach m.in. burmistrza Muszyny oraz przewodniczącego Rady Miasta i Gminy. Orkiestra, która w maju gra na Baszcie maryjne pieśni, a także towarzyszy procesjom Bożego Ciała, również i teraz uświetniła jubileuszową uroczystość. Ksiądz Cyran w kazaniu powiedział, że krzyż, znak naszej wiary, wzniesiony nad Muszyną będzie głosił przyszłym pokoleniom, że nasze codzienne krzyże mają sens tylko wtedy, gdy złączymy je z krzyżem Chrystusa.

Pogoda dopisała, było ciepło, choć wiał silny wiatr, który sprawiał, że drzewa

porastające szczyt gięły się i kłaniały krzyżowi. W pewnym momencie wiatr ten przyniósł „garść” deszczu i zaciął nim po wiernych, po polowym ołtarzu i krzyżu, jakby chciał powtórzyć za księdzem gest pokropienia wodą święconą.

Ktoś powiedział, że Muszyna poszła za modą, stawiając krzyż na górze nad miastem, na wzór Limanowej czy innych miejscowości. Czy w naszych czasach jest sens stawiania tego symbolu wiary, nadziei i miłości wysoko nad miastem?

Jedna z młodzieżowych piosenek religijnych kończy się słowami:

Człowiek krzyż w polu mija obojętnie

I rzadko sercem szczerym przy nim klęknie.

Sporo w tych słowach gorzkiej prawdy o naszym pokoleniu. Krzyż na szczycie Koziejówki, postawiony dla uczczenia jubileuszu dwutysiąclecia chrześcijaństwa, mimo wszystko będzie dla następnych pokoleń świadectwem naszego czasu. Może też będzie okazją do refleksji nad prawdą o naszej wierze, którą wraz ze znakiem krzyża przekazujemy w następne tysiąclecie.

Podobnie jak w przypadku artykułu o muszyńskich kapliczkach, tak i teraz, opowiadając o przydrożnych krzyżach, na pewno nie napisałem wszystkiego. W dodatku opowieść ta nie jest wolna od subiektywnych refleksji, trudno jednak być obojętnym, jeśli z tymi pięknymi „przydrożnymi świadkami”, świadkami wiary i trwania tradycji przychodzi żyć na co dzień.

Pojawia się w Muszynie nowe budownictwo, nowe formy i tworzywa. Stajemy wobec nieuchronności przemiany krajobrazu, w którym tradycyjne oblicze miasteczka odchodzi w przeszłość, a wraz z nim kapliczki i przydrożne krzyże. Na przełomie wieków wydaje się celowe przeprowadzenie inwentaryzacji wszystkich kapliczek, figur i krzyży przydrożnych, nie tylko w Muszynie, ale i w gminie, a może i szerzej — w obrębie regionu, zwanego Ziemią Muszyńską. Ileż przepięknych i ciekawych małych „Bożych Chatynek” znajdziemy na bezdrożach wokół naszego miasta, iluż „przydrożnych świadków” trwa na straży tradycji na szlakach górskich wędrówek! Warto opracować fotograficzny katalog, by choćby w ten sposób kapliczki i krzyże zachować dla potomnych. Takimi intencjami się powodując, autor niniejszego opracowania spisywał dzieje muszyńskich kapliczek, mając nadzieję, że uda mu się przyczynić do zachowania od zapomnienia cząstki naszego dziedzictwa.